

RECENZJE I PRZEGLĄDY PIŚMIENNICTWA

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY 2007 z. 1
PL ISSN 0033-202X

Stanisław S i e k i e r s k i: *Książka we współczesnej kulturze polskiej*. Pułtusk: Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, 2006, 360 s., ISBN 83-88067-72-9.

Profesor Stanisław Siekierski jest od wielu lat związany z Uniwersytetem Warszawskim, ale wywodzi się z Instytutu Książki i Czytelnictwa BN, a od pewnego czasu pracuje też w Akademii Humanistycznej w Pułtusku i tam też wydał swoją ostatnią książkę. Żeby ją zatem zamówić, trzeba wejść na stronę WWW tej uczelni.

A jest to książka doskonała. Kontynuują się w niej dotychczasowe wątki autorskich zainteresowań naukowych, ale zestawione tu inaczej niż przedtem i odniesione do bieżącej sytuacji książki oraz czytelnictwa w Polsce. Powstała ciekawa i dobrze udokumentowana (częste są przywołania ustaleń IKiCz, w tym nieżyjącego już Witolda Adamca) panorama podstawowych zjawisk, które stan tego czytelnictwa kształtują: takiego ujęcia i równie interesujących opinii chyba jeszcze u nas nie było. Ewentualne porównanie nasuwa mi się z syntezą (ale sytuacji światowej) Johna Feathera *Communicating knowledge. Publishing in the 21st century*. München: K. G. Saur, 2003), którą sygnalizowałem w PB 2004 nr 1/2.

W pojawiających się od czasu do czasu opiniach na ten temat, także za granicą, sporo jest uwag o komercjalizacji książki. Siekierski zwraca uwagę, że książka od dawna była towarem rynkowym, jednak zawsze uchodziła też za syndrom mądrości. Służyła rozrywce, ale jednocześnie transmitowała idee i dopiero zachwianie tych proporcji może znamionować kryzys. Na razie zaś widać przede wszystkim chaos, akurat w Polsce wzmożony, ponieważ nałożyły się na siebie istotne zmiany ustrojowe oraz komunikacyjne.

W ich wyniku zawalił się poprzedni układ wydawniczy. Obok prywatyzacji wydawnictw państwowych, powstały całkiem nowe firmy edytorskie oraz pojawiły się delegatury oficyn zagranicznych. Był czas, kiedy funkcjonowało w Polsce nawet kilkanaście tysięcy wydawnictw, ale próbę czasu przetrwało niewiele. Mimo to, są głosy, że i tak zbyt wiele. Nowy ład wydawniczy wciąż jeszcze nie jest ukształtowany do końca, ale widać tendencje do profilowania zakresów, tworzenia oficyn wyspecjalizowanych, do nastawiania się na publikacje popularne (zapewniające większy zbył), oraz do kreacji oferty „płytkiej”: z dużą liczbą tytułów, ale w bardzo niskich nakładach. Ewentualnie, być może, nieco wyższych, niż oficjalnie sygnalizowane – nie wlicza się bowiem do nich dodruków – jednak w sumie niskich. A wszak publiczny obieg książki zaczyna się od podaży.

Perspektywy dla wydawnictw nie są klarowne. Przetrwają zapewne oficyny duże, także te, które połączą się lub dokonają scaleń, oraz firmy małe (bo tanie), kryzys natomiast może dotknąć wydawnictwa średniej wielkości. Sądzę, że równie ważnym warunkiem przetrwania – chociaż autor nie odnosi się do tego – będzie zdolność do równoległego wdrożenia emisji publikacji elektronicznych.

Pełne urynekowanie wydawnictw zmieniło ofertę literacką – zazwyczaj stanowiącą symbol ambicji produkcji wydawniczej. Otóż literatury pięknej wydaje

się teraz relatywnie mniej niż kiedyś (to 1/5 wszystkich wydawnictw) i przeważają teksty nijakie.

Przełom ideowy i polityczny, który nastąpił w rodzimym pisarstwie literackim, nie przełożył się jednak na przełom artystyczny. Nastąpiło odejście od pisarstwa problemowego, zwłaszcza młodzi autorzy odwrócili się od wartości tradycyjnych, a to – zdaniem Siekierskiego – nie mogło i nadal nie może wróżyć sukcesu.

Także krytyka literacka popadła w kryzys. Poznikały (poza „Nowymi Książkami”) czasopisma informujące o nowościach wydawniczych, pojawiły się natomiast nowe pokolenia krytyków, ale bez autorytetu oraz bez wspólnych kryteriów oceny. To wykluczyło wpływ na obieg i na odbiór literatury – zwłaszcza wobec diametralnie odmiennych opinii krytyków i czytelników. Zabrakło też wspólnego czynnika moderującego. Niespójne wzajemnie promocje radiowe i chaotyczne promocje telewizyjne, dopełniane przez emocjonalne recenzje w czasopismach kolorowych, nie stworzyły razem żadnej siły opiniotwórczej.

Zmieniła się też zasadniczo dystrybucja książki. Po upadku „Składowicy Księgarskiej” powstały mniejsze hurtownie, ale rachityczne i często eliminowane z pośrednictwa. Miejsce zaś „Domu Książki” zajęły księgarnie prywatne, już to wykupione (sprywatyzowane), już to zakładane od nowa, ale jest ich znacznie mniej, a w następstwie polikwidowanych księgarni prowincjonalnych nie powstało nic. Siekierski ma rację twierdząc, że rynek księgarski nie jest jeszcze ostatecznie ukształtowany i nastąpią zapewne dalsze transformacje księgarni – w firmy wielosklepowe. Na razie zaś trwa rozległa walka o prawa do dystrybucji książek szkolnych.

Inne formy handlu książką wydają się interesujące, ale mają charakter marginalny – zwłaszcza (na razie) sprzedaż wysyłkowo-internetowa. Tylko na krótko osiągnęła sukces klubowa dystrybucja książek, natomiast wprowadzenie sprzedaży książek do hipermarketów wywołuje opinie ambiwalentne. Tak czy inaczej, handel książką zredukował się w sposób widoczny – bo też radykalnie wzrosły ceny książek, a społeczeństwo nie jest bogate.

W swoich opiniach autor często przywołuje badania oraz sondaże IKiCz i w oparciu o nie sugeruje, że zasięg książki w Polsce maleje. Otóż z tym akurat trudno się zgodzić, czytający stanowią bowiem 56% populacji w wieku powyżej 14 lat i ten wskaźnik nie zmienia się od dawna.

Natomiast niewątpliwie nastąpiła niejaka trywializacja odbioru. Przeważa w obiegu piśmiennictwo popularne, w szkołach czytuje się bryki, a czytanie z obowiązku lub dla przyjemności, wyraźnie przeważa nad czytaniem prestiżowo-poznawczym. Autor uważa, że o czytaniu i jego jakości decyduje głównie wykształcenie oraz wpływ rodziny – dlatego jednoznacznie sugeruje utrzymanie obowiązkowego i stabilnego kanonu lekturowego w szkołach, wolnego od nieprzemyślanych zmian „reformatorskich”. Dokonując zaś bardziej szczegółowego przeglądu sytuacji książki w różnych środowiskach, zauważa, że wśród polskich studentów nawyk czytania jest wciąż jeszcze stosunkowo powszechny, podczas gdy wśród studentów amerykańskich – już niekoniecznie.

Dla szerokiego rozpowszechniania książki ważną rolę odgrywają biblioteki publiczne, mimo kiepskiego zaopatrzenia i nieco zredukowanej sieci. Swoją drogą: w mniejszych wsiach w ogóle żadnej oferty książkowej nie ma. Efektywność (nawet jeśli względna) tych bibliotek bierze się stąd, że są w nich nadal książki najważniejsze oraz że rozpowszechnianie jest bezpłatne.

O medialnej promocji książki Stanisław Siekierski wypowiada się ostrożnie. Dostrzega możliwości oraz pojedyncze dokonania – jak ekranizacje albo lansowanie bestsellerów – ale nie ma działań rzeczywiście wpływających na ogólny stan i poziom czytelnictwa. Także opinia o relacjach z Internetem jest enigmatyczna: autor uważa, że jeszcze za wcześnie na formułowanie uzasadnionych opinii – i jest w tym dużo racji. Autorska, ogólna ocena obecnego stanu czytelnictwa w Polsce, nie jest jednoznaczna. Przywołane w książce fak-

ty można uznać za symptomy kryzysu, niekoniecznie głębokiego. Prawie na pewno apogeum czytelnictwa (tak autor uważa) miało miejsce w latach siedemdziesiątych XX w. W takim odniesieniu, spadek niektórych wskaźników jest niewątpliwy.

Z drugiej strony jednak, niewiele jest w tym zakresie parametrów jednoznacznych, charakteryzujących fakty. Przeważają zestawienia deklaracji, a to utrudnia obiektywizację opinii. Trudno zwłaszcza snuć miarodajne prognozy na nieco dalszą przyszłość.

Rozważna i znakomicie napisana publikacja Stanisława Siekierskiego przedstawia taki obraz współczesnego czytelnictwa w Polsce, jaki można zsyntetyzować z istniejących danych. Jednocześnie zaś: obala mity oraz opinie bezpodstawne. To jest tekst ważny – nie tylko dla bibliotekarzy.

Jacek Wojciechowski
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Jagielloński

Tekst wpłynął do redakcji 2 grudnia 2006 r.